Piosenka zboczeńca, czyli romans w Sex Shopie

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Marek Sochacki**

To był zwykły szary dzień
Kiedy zobaczyłem cię
Przed sexszopem stałaś blada
I myślałaś czy wypada
W środku XX-go wieku
Młodej damie wejść do sklepu
Co, choć nowootworzony
Wcale nie był poświęcony
Na wystawie w ciemnej sieni
Sztuczny fallus się rumienił
Stałaś w progu, jak ten Rejtan
Choć w kolejce byłaś pierwsza
Ja nie mogłem tego znieść
No więc pchnąłem cię i cześć
Ty wydałaś cichy jęk
Jak ja kocham ten dźwięk

ref
Ja sadysta
W ostach pozbawię Cię dziewictwa
A w tarninie
Miesiąc nam miodowy minie
A w pokrzywach
Będę cię wykorzystywał
Zniesiesz wszystko
Moja mała masochistko

To był nasz pierwszy raz
Krótkie zetknięcie ciał
Ostry błysk, mocny jak
Z aparatu „głupi Jaś”
Czułem się obok Ciebie
Jak ten Arnold Schwarzenegger
A i ty, chociaż dama
Byłaś nieźle zbudowana
Wcale mnie mnie nie wpędzał w szok
Twój bazyliszkowy wzrok
Miałaś zęby jak Dracula

Lecz ja chciałem cię przytulać
Chociaż mięśnie me zwiotczały
W mych ramionach jak ze stali
Pomyślałem zniosę wszystko
Byle z tobą, kulturystko

Ja sadysta
Będę wił się w twych uściskach
Jak organy
Będą Ci muskuły grały
To ekstaza…
Ktoś w ekstazie mi przeszkadza…
Zbudź się bracie
To był … „Playboy” na Polsacie